

Francuscy Żydzi nie chcą Chanuki

30 grudnia 2023

W Polsce zgaszenie świecznika chanukowego gaśnicą spotkało się z wielkim oburzeniem. We Francji obecność takiego świecznika w Pałacu Elizejskim i jego zapalanie skrytykował sam przewodniczący Crif (Rady reprezentacyjnej organizacji żydowskich we Francji) Yonathan Arfi. Uważa, że obchodzenie żydowskiego święta w pałacu prezydenckim jest „błędem”.

Przyczyny takiej postawy są trochę inne niż przypadku pośła Brauna. Yonathan Arfi twierdzi po prostu, że „zapalanie świecy chanukowej w Pałacu Elizejskim jest sprzeczne z republikańskim DNA”. Tu dochodzimy do różnic w postrzeganiu rozdziału państwa od religii w Polsce i we Francji.

Problem jest jednak podobny, skoro ruguje się z przestrzeni publicznej symbole chrześcijaństwa, a ich szarganie jest praktycznie bezkarne, to robienie wyjątku dla symboli judaistycznych prowadzi prostą drogą do wzrostu społecznego... antysemityzmu.

W tym roku we Francji mamy dodatkowo kontekst wojny w Gazie, który spowodował, że znaczna część lewicy i obywateli wyznania muzułmańskiego oddziela wydarzenia z okresu II wojny i Holocaust od działań państwa Izrael i Żydów wobec mieszkańców Gazy. Wieloletni immunitet pomimo ciągłych deklaracji Republiki zaczął się w przypadku Izraela kurczyć.

Przedstawiciele społeczności żydowskiej we Francji nie mówią jednak jednym głosem. Przewodniczący Crif Yonathan Arfi ocenił zapalanie świec w Chanuka w obecności Emmanuela Macrona jako „błąd” i dodał, że nie jest to właściwe miejsce, aby zapalać świecę, ponieważ „DNA Republikanów oznacza trzymanie się z daleka od wszystkiego, co religijne”.

Tymczasem 7 grudnia zapalono świece, a Macron odebrał roczną nagrodę im. Lorda Immanuela Jakubowicza, przyznaną przez Konferencję Rabinów Europejskich (CER). To nagroda za „walkę z antysemityzmem i ochronę wolności religijnych”. Immanuel Jakobovits urodził się przed wojną w Królewcu. W latach 1949-1958 był naczelnym rabinem Irlandii, a później, do 1991, naczelnym rabinem Wielkiej Brytanii, a także naczelnym rabinem w Izbie Lordów.

Z okazji wręczenia nagrody jego imienia prezydentowi Francji, Naczelny Rabin Francji Haïm Korsia zapalił też pierwszą świecę w świecznikach z okazji Chanuki. Szef Crif stwierdził, że „organizowanie uroczystości religijnej nie jest tradycyjnie rolą władz publicznych” i dodał, że jest tą manifestacją „zaskoczony”. Jednak dla Arfięgo „francuscy Żydzi zawsze uważali laicyzm za prawo do ich ochrony i wolności, a wszystko, co osłabia sekularyzm, osłabia Żydów we Francji”. Przypomniawszy też nieobecność Macrona na zorganizowanym 12 listopada republikańskim marszu przeciw antysemityzmowi. Jak widać, chanukowe świece budzą kontrowersje także we Francji.

Lewicowcy ci wszystko wyjaśnią. Atak terrorystyczny w Paryżu to wina... „zapaści systemu psychiatrycznego”?

Szef lewicowej partii France Insoumise Jean-Luc Mélenchon nie przestaje zadziwiać. Po ataku w Paryżu islamskiego terrorysty, który zaatakował niemal sierpem i młotem, zabijając turystę z Niemiec nożem i raniąc dwie osoby młotkiem, lewacki trybun ubolewał nad „morderstwem i obrażeniami spowodowanymi urojeniowymi motywami religijnymi”. Tymczasem napastnik był powiązany z licznymi terrorystami, w tym z zabójcami Samuela Paty’ego i księdza Hamela, planował od lat zamachy, był na liście osób niebezpiecznych francuskiego wywiadu, siedział za

przygotowywanie zamachu, a tymczasem oficjalna wersja kładła nacisk na to, że... leczył się „neurologicznie i psychiatrycznie”, więc był to bardziej czyn wariata niż muzułmanina.

Melenchon generalizował atak, który wstrząsnął Francją, mówiąc, że „kilku z nas groziły śmiercią osoby, które wydają się być tego samego pokroju”. „Czas zdać sobie sprawę z konsekwencji zapaści systemu leczenia psychiatrycznego! Opieka, monitorowanie i przymusowe leczenie to pilna sprawa, by uchronić tego typu osoby przed niebezpieczeństwem” – kontynuował lider LFI. Wcześniej inny polityk LFI, Manuel Bompard apelował, aby „nie nadawać znaczenia politycznego” atakowi nożownika, bo dokonała go „osoba wyraźnie niezrównowazona”. „Zielona” Sandrine Rousseau wypowiadała się podobny sposób, zaniepokojona „sposobem, w jaki monitoruje się osoby cierpiące na choroby psychiczne”. Taką wersję wydaje się podtrzymywać także MSW. To już kolejny przykład rozkładu społecznego (wcześniej zabójstwo 16-latką w Crepol), który usiłuje się w sztuczny sposób przekierować na bezpieczne społecznie dla władzy pola zwykłej przestępczości czy problemów służby zdrowia, aby tylko uniknąć tematu niebezpieczeństwa, jakim jest w rzeczywistości imigracja i jej długofalowe skutki.

Dodajmy, że po ataku terrorystycznym w Paryżu, premier rządu oskarżał nie tylko system psychiatrii, ale i... Zjednoczenie Narodowe, które miało „podsycać kontrowersje”. To nie pierwszy raz, kiedy władze Republiki chciałyby ciszy nad kolejną trumną. Kiedy pochodząca z Maghrebu banda sztyletuje 16-letniego chłopaka na wiejskiej zabawie z okrzykami – „śmierć białym” – MSW zajęło się nie przestępczością na osiedlach blokowisk, ale postanowiło rozwiązać ugrupowania „ultraprawicowe”, które „żerują” na tragedii. Kiedy islamista morduje turystę z Niemiec z okrzykiem „Allah akbar”, to premier rządu zaatakował prawicową opozycję, a MSW Darmanin sugerował, że morderca po prostu odstawił leki...

Ciekawe, jak długo można udawać, że w tym kraju jest „normalnie”? Premier Borne skrytykowała partię Zjednoczenie Narodowe (RN) za zagłosowanie przeciwko „środkom antyterrorystycznym” i oskarżyła grupę posłów partii Marine Le Pen o „podsycanie kontrowersji”. Poszło o to, że partia ta domaga się efektywnej walki z terroryzmem. Szef RN, Jordan Bardella zwrócił uwagę na „polityczną porażkę MSW Géralda Darmanina”. Partia postulowała m.in. możliwość internowania osób, które mają związki z islamistycznym terroryzmem i wychodzą z więzienia po odbyciu wyroku nie zresocjalizowani.

Zamach w Paryżu czy atak w Crépol, nie są wyjątkami. Niedawno bliscy 68-letniej Fabienne, której nieletni cudzoziemiec poderżnął w październiku gardło w Lille, zorganizowali protest pod hasłem – „mamy prawo do bezpiecznego życia we Francji”. Emerytka została zamordowana przez „znanego policji” Mohameda Bambę, który wcześniej dwukrotnie wychodził na wolność z powodu problemów psychicznych. Psychiatrycznie leczył się także zamachowiec z Paryża. Jednak gniew Francuzów narasta i to nie koniecznie na psychiatrów.

Bezkarni „antyfaszyści” i profilaktyczny zakaz działania dla „ultraprawicy”

Francuski rząd udaje, że tnie po skrajnościach i stara się zachowywać „złoty środek”. Jednak np. lewaccy aktywiści określający się jako „antyfaszyści” zostali niedawno uniewinnieni od kary za napad na siedzibę prawicowego stowarzyszenia studentów „Bastion Social” w 2018 roku. M.in. zamurowali wtedy wejście do lokalu przy Quai Pierre Scize w Lyonie i zakleili zamki. 5 grudnia sąd francuski uznał co prawda materialną winę pięciu „działaczy antyfaszystowskich”, ale odstąpił od wymierzenia im jakiejkolwiek kary. To tylko zachęta do wyszukiwania sobie kolejnych „faszystowskich” obiektów do podobnych ataków.

Niewątpliwie wpływ na decyzję sądu miało i to, że władze republikańskie jeszcze w 2019 rozwiązały ów związek studentów założony w Lyonie wiosną 2017 r., razem z 6 innymi podobnymi związkami prawicowymi. „Bastion Social” grupował m.in. członków Union Défense Group (GUD), prawicowego związku studenckiego (rozwiązanego wcześniej). Zarzucono im „nawoływanie do nienawiści i dyskryminacji”. W przypadku „antyfaszystów”, ich prawnik Olivier Forray mówił o „akcie politycznym w ramach walki z ultraprawicą”. Powoływał się na działanie np. związków rolników, którzy wywalają na ulice gruz i „obrzucają obornikiem prefektury i nigdy nie są ścigane”. Prokuratura żądała grzywny w wysokości 800 euro od każdego z oskarżonych, ale sąd od kar odstąpił.

Dodajmy, że kiedy lewaccy „antyfaszyści” zyskują poczucie bezkarności, rząd rozwiązał grupę Division Martel. Powodem jest ich manifestacja w imigranckim osiedlu la Monnaie w Romans-sur-Isère, skąd pochodzą mordercy młodego Thomasa w Crepol. „Dywizja Karola Młota” powstała w drugiej połowie 2022 r. i liczyła około trzydziestu członków. Zarzucono jej, że opowiada się za przemocą wobec „Antify, osób imigracyjnych i domniemyanych muzułmanów”, także promuje postawy „nacjonalistyczne i ksenofobiczne”.

Ostatni kwiatek z tej łączki „walki z „ultraprawicą” to rozwiązanie organizacji tradycjonalistów katolickich z Academia Christiana. Z tym że zagrożenie lewicowe jest realne (skrajne ruchy ekologiczne, incydenty antysemickie, wspieranie zadym ulicznych, Antfia, itd.), a prawicowe zagrożenie ciągle wydaje się mocno wydumane. Nierównoważne są też stosowane środki. Lewicowi aktywiści są uniewinniani przez sądy lub nie ponoszą żadnych praktycznie kar. W przypadku ugrupowań prawicowych, czy też nawet tzw. grup „tożsamościowych”, rząd i MSW sięgają po środki radykalne, włącznie z rozwiązywaniem tego typu stowarzyszeń. Etykietowanie stowarzyszeń epitetem „ultraprawicy” nie jest zresztą neutralne, bo pociąga rodzaj wykluczenia z dyskursu społecznego, a ostatnio także po prostu

zakaz działalności.

Ofiarami rzekomej „skrajności” było już Pokolenie Tożsamości, które kilka lat temu zwracało uwagę na problem przenikania przez niestrzeżone granice setek nielegalnych imigrantów. Teraz padło na Academia Christiana związaną z tradycjonalistycznym ruchem katolickim. Jest to ruch bardziej religijny i tożsamościowy niż polityczny, ale MSW oskarżyło go o „nawoływanie do nienawiści i dyskryminacji”. W tezach programowych Academia Christiana zapisano, że „starają się bronić Prawdy, Piękna i Dobra”. MSW Darmanin dodał, że „na celowniku służb wywiadowczych znajdują się co najmniej trzy inne ugrupowania ultraprawicowe”...

Autorstwo: Bogdan Dobosz

Źródło: NCzas.info